

POKORA – CZYLI PRAWDA O BEKSIŃSKIM.

Płasząca śmierć w postaci fantastycznych tworców, która ciągnie w zaświaty przedstawicieli wszystkich stanów. Czy dzieła Mistrza to tylko Pani z kosą, która zbiera swe żniwo podczas zarazy?

Oryginalna twórczość Pana Zdzisława Beksińskiego wpływa na wyobraźnię i zmusza do refleksji. W każdym obrazie dostrzegam oprócz wartości ogólnych, osobiste przesłanie autora. Stanowi ono jeden z wielu elementów budujących pewien ogólny artystyczny wizerunek śmierci. Monstra budzą co prawda przerażenie i strach, ale nawet zło i szpetota zyskują tutaj swój walor i element piękna.

Każde dzieło wprowadza mnie w stan pewnego rodzaju szoku estetycznego, który uświadamia mi jak długa, a zarazem jak krótka i ciężka czeka nas droga. Natomiast personifikacja wszystkich dzieł sugestywnie działa na wyobraźnię. Ludzie zawsze bali się śmierci lub jej pragnęli. Moim zdaniem, najbardziej boją się jej ci, którym brak wyobraźni. Nie mogą się obronić przed tym strachem, bo nie potrafią przenieść się w świat własnych idei, marzeń i planów. Artyści w różnych dziełach budowali jej wizerunek zgodnie ze swoją filozofią życiową.

Obraz człowieka, który osiągnął najwyższe podium za życia, ale wcale nie jest z tego powodu szczęśliwy, symbolizuje chwiejne uczucia i brak spełnienia po śmierci. Innym razem możemy zaobserwować żołnierzy, którzy przegrali wojnę. Według mnie artysta ukazuje śmierć jako sprawiedliwego i bezwzględnego w swej ocenie sędziego. Upadek człowieka zostaje pozbawiony indywidualizmu - staje się wartością statystyczną.

Refleksja wywołana silnym przeżyciem pozwala stwierdzić, że kolejny raz wygrała śmierć. Dla niej wszyscy ludzie są równi, dosięgnie zarówno króla jak i żebraka, mędrca i głupca, nikt przed nią nie ucieknie. Pan i władca w obliczu śmierci staje się tak naprawdę nic niewiedzącym głupcem.

Autor pokazał, że śmierć jest tematem, obok którego nikt nie może przejść obojętnie, ponieważ dotyka najbardziej osobistych uczuć i lęków. Czy śmierć jest rozkładem ciała, niewyobrażalną rozpaczą, epilogiem starości? Śmierć jest wszechobecna, wielopostaciowa i taką właśnie trójwymiarową postać przyjęła w obrazach Mistrza. Czy w całej twórczości artysty możemy dostrzec również zestawienie stanu kokietowania ze śmiercią? Flirtowanie to zwykle początek czegoś więcej. Nie flirtujemy bez żadnego planu i przypadkowo. Robimy to z rozmysłem i mamy konkretny cel. Moim zdaniem tak właśnie tworzył Zdzisław Beksiński. Wstrząsnąć odbiorcą i przypomnieć mu o odwiecznym Memento Mori.

Maciej Kostecki